DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 288.

DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

O BROSZURZE A. GUROWSKIEGO.

Nie chcielibyśmy mówić o tym infamisie, ani o nim, ani o jego produkcyach; lecz że broszura jego jest w związku z innemi pismami które Moskwa puściła w świat w tych czasach, dla tego choć z wielką odrazą musim nad nią zrobić kilka uwag.

Panuje w niéj wielki nieporządek, jak w duszy i życiu renegata; wszakże wśród nieładu, sprzeczności, fałszów i nikczemności, Gurowski zmierza do jednego celu : do dowiedzenia iż Polakom nic innego zrobić nie pozostaje, jak związać ostatecznie i nazawsze swój los z losem Rossyi, któréj przeznaczeniem jest utworzyć ogromne państwo słowiańskie, obejmujące w sobie wszystkie odłamy wielkiego słowiańskiego rodu.

Nie będziem się zastanawiać nad nienawiścią Gurowskiego ku Niemcom, ani wchodzić w jego przeciw nim argumenta, ile że w argumentach tych jest wiele prawdy. Niemcy nas skrzywdziły jak i Moskwa, kto więcéj? niech się oto sprzeczają między sobą nasze wrogi; naszym nieprzyjacielem jest każdy, kto nastaje na zagładę polskiéj narodowości, tak ten co ją chce zniemczyć, jak równie ten który ją chce zmoskalić, lub zesłowianić.

Przez wzgląd wszakże na prawdę winniśmy powiedzieć, iż nie wszyscy Niemcy pragną zagłady Polski. Jakie w tém kierują nimi pobudki, sprawiedliwość czy interes, oto mniejsza, dość że w chwili obecnéj, więcéj ku sprawie naszéj w ogóle Niemców objawia się życzliwości jak niechęci. Niemcy dla nas nieprzyjaźni, pragnący naszéj zaguby, rozpisali tysiąc kłamstw i obelg po ostatnich wypadkach; niegodziwości te wyszły wprost z kancelaryi głównie wiedeńskiéj, lub z piór płatnych przez Austryą i Prusy : inni Niemcy, ludzie niepodlegli, podjęli się szlachetnie naszéj obrony, a przewaga ich jest tak znaczna, iż na wychodzących np. dwudziestu publikacych o Polszcze w języku niemieckiem, szesnaście jest za nią.

Rzecz niewątpliwa, iż całe Niemcy, cały naród niemiecki nie odrzuciłby nabytków polskich; lecz że nie sam on jeden posiadł Polskę, że w podziale téj ofiary dostały się mu mniejsze łupy, przeto interesem przezornych Niemców jest, życzyć odbudowania Polski, ze zwrotem prowincyi od niéj oderwanych przez dwa mocarstwa niemieckie; bo choćby Niemcy we współubieganiu się z Moskwą, potrafili z czasem zniemczyć te prowincye, korzyść ztąd wynikła nie byłaby dla nich, i nie mogłaby zrównoważyć niebezpieczeństw jakie im grożą ze zmoskalenia innych części Polski. Przypuśćmy albowiem, iż stanie się wedle życzeń Gurowskiego, który niezawodnie jest tłómaczem życzeń gabinetu petersburskiego, pomimo wszystkich tego ostatniego dyplomatycznych protestacyi i zaręczeń; przypuśmy mówim, iż Moskwa zgromadzi pod swe panowanie większość ludów słowiańskich, przykim wtenczas staną wszystkie korzyści? przy rodzie słowiańskim liczącym do ośmdziesięciu milionów ludności, czy przy rodzie niemieckim, przy rzeszy niemieckiéj, liczącéj zaledwo trzydzieści milionów, i to z niezupełnie jeszcze zniemczonemi prowincyami słowiańskiemi? I jeśli wtedy temu państwu słowiańskiemu zachce się reklamować wszystkie kraje zajmowane niegdyś przez ludy słowiańskie, gdzie się oprą jego granice, trzymając się geografii i dowodów uczonych słowiańskich? a argumenta poparte milionem bagnetów są nie zbite.

Ta myśl olbrzymia nie wydaje się bynajmniéj chymerą dla Moskali, i Gurowski jest wiernem ich echem, kiedy mowi że w przyszłem pokoleniu (?) chorągiew słowiańska będzie powiewać od Morza Baltyckiego po Morze Śródziemne, a od Odry po Ocean spokojny. Dlaczego nie? alboż dziś już orzeł moskiewski nie powiewa od Wisły po Ocean spokojny, i od Morza Baltyckiego po Dunaj i Morze Czarne?

Moskwa jest w sprzeczności z Zachodem pod wszelkiemi względami; jeżeli jéj się uda stanąć spokojnie i bezpiecznie na czele Wschodniéj Europy, starcie się jéj z Zachodnią jest nieuchronne; czyliż nie widzieliśmy już takowego w roku 1812? W takim przypadku Niemcy padłyby pierwsze ofiarą. Przewidują to prawdziwi patryoci niemieccy i wszyscy ludzie ich wyżsi, którzy nie uwikłani w kwestye filozoficzno-religijne, lub nie oślepieni chwilowym nikczemnym interesem, pojmują zdrowo politykę niemiecką i nią się zajmują.

Na odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa, zdaniem ich, nie masz innego sposobu jak odbudować Polskę i podzielić przezto Słowiańszczyznę na dwa obozy : na polski z ideami wolności i cywilizacyi, i na moskiewski z ideami despotyzmu i ciemnoty. W tak rozbitéj Słowiańszczyznie, nie wątpią oni, iż Polska wspierana przez Zachód, weźnie przewagę i przegrodzi Europę od barbarzyństwa wschodniego. Polska która uratowała już raz Europę od Islamizmu, jest sama jedna w stanie uratować ją od Schyzmy. Dla tych wielkich względów przyszłości, patryotyczni politycy niemieccy, radzą rządom niemieckim uczynić wszelkie ofiary dla przegrodzenia ich Polską niepodległą od Moskwy. To pociąga za sobą, ma się rozumieć, nietylko zwrot prowincyi polskich, ale zmuszenie Rossyi do

oddania takowych. Czy rządy niemieckie pojmą tego potrzebę, i czy będą mieć potrzebną ku temu odwagę? nie wiemy, a nawet wątpim, ale wiemy że takie jest życzenie wszystkiego co jest w Niemczech wyższe i szlachetniejsze. Potrzeba bytu Polski niepodległéj przeszła we wiarę, w przekonanie wszystkich ludzi rozumnych a szlachetnych; nie wątpim iż wkrótce niepodległość ta stanie się potrzebą, koniecznością całéj Europy.

To pojęcie nie zgadza się z pojęciem Gurowskiego, w jego sercu i umyśle nie masz miejsca na uczucie wyższe i szlachetne. W jego oczach Polska upadła już nazawsze, i ponieważ on się jéj wyrzekł i odstąpił, interesem jego jest dowodzić, iż wiara w byt Polski jest marzeniem, a usiłowanie w celu przywrócenia tego bytu obłąkaniem, głupstwem.

Z człowiekiem jak Gurowski, o wierze bezwątpienia niewarto rozprawiać; ani on, ani jemu podobni nie pojmą nigdy, dlaczego Polska rozszarpana, przygnieciona, rozbrojona, od lat ośmdziesięciu nie przestaje walczyć z trzema pierwszego rzędu mocarstwami; dlaczego od lat ośmdziesięciu dziesięć razy stawała z nimi koleją do boju, zawsze pokonana i zawsze gotowa do walk nowych. Ani Gurowski, ani jemu podobni nie pojmą wiary Polaków w przyszłość ich ojczyzny, nie pojmą siły która ich pchnie do ciągłych ze swymi najezdcami bojów; nie pojmą miłości ku nim jednych a nienawiści drugich; nie pojmą dla czego, oni, rozbrojeni, wyśmiani, pogardzeni przez swych ciemięzców, za każdém swém poruszeniem wywołują taki zapał w Europie, i taki przestrach w swych tyranach.

Gurowski sądząc z fenomenów materyalnych, i nie pojmując siły moralnéj która niemi kieruje i je przemienia; będąc zresztą płatnym za to, głosi Polski zagubę ostateczną i nie powrotną. Ponieważ podług niego, Polszcze pozostaje tylko stać się niemiecką lub pozostać słowiańską, przeto radzi on aby dobrowolnie przekłoniła się w tę stronę, w którą ją pociąga pokrewieństwo rodu, języka; podobieństwo obyczajów, pojęć i życia.

Wszystkie te powody zlania się z Rossyą, podawane zresztą przez tylu innych russomanów, są fałszywe i bezzasadne. Nie mówimy tożsamość, ale podobieństwo języka nigdy nie tworzyło narodowości, ani wpływało na tworzenie się państw. Z téj zasady wychodząc, wypadłoby iż wszystkie narody szczepu romańskiego, powinne składać jedno państwo, również i narody szczepu germańskiego. Czy to istnieje, lub czy nastąpić może, nikt tego nawet nie przypuszcza, ani marzy. A wszakże większe podobieństwo usposobień umysłowych, większe zbliżenie moralne panuje między Hiszpanem a Włochem, Włochem a Francuzem;—między Holendrem a Duńczykiem, Duńczykiem a Niemcem, aniżeli między Polakiem a Moskalem. Tamtych łączy jednakowa religia, zbliżone zwyczaje i życie; — tych oddalają od siebie tak religia, jak zwyczaje, obyczaje i życie.

Zwyczaje, obyczaje i życie Polaków, są tak różne od obyczajów, zwyczajów i życia Moskali, jak były różne instytucye i religia tych dwóch narodów, które wpłynęły na wyrycie cech odróżniających ich od siebie. Jaka jest różnica między prawdą a fałszem, między wolnością a despotyzmem, między cywilizacyą a barbarzyństwem;—taka zachodzi między obyczajami, usposobieniem i uczuciem Polaków i Moskali. Nic, prócz podobieństwa języka, nie zbliża do siebie tych dwóch ludów, nawet powierzchowność. Charakter ich jest tak różny od siebie, jak jest różna szlachetność od nikczemności, jak prostota, otwartość, zaufanie, od chytrości, skrytości, podejścia i zdrady. Słowem, Polak z Moskalem, jestto ogień z wodą z saméj natury; a cóż dopiero dodając do tych odróżnień naturalnych, głęboką antypatyę, ugruntowaną odwiecznym antagonizmem dwóch narodów, i świeżemi krzywdami i zniewagami, które lud polski ucierpiał od moskiewskiego. I te dwa żywioły tak sprzeczne z sobą, renegaty i zdrajcy chcą by się połączyły dobrowolnie? Znikczemnienie, odstępstwo, zaprzanie się i sprzedanie samego siebie, może zhańbić osoby pojedyncze, ale nigdy całego narodu; to jest nie podobna, to nie jest nawet w jego mocy, bo on nie może przeobrażać nagle zbiorowego swojego jestestwa, ukształconego długim ciągiem historyi i wyrobionego pracą licznych wieków.

Kiedy opierając się na fałszu, kłamstwie i złéj wierze, Gurowski wykazał iż nie ma wielkich przeszkód w charakterze, życiu i obyczajach, któreby wstrzymywały Polaków od dobrowolnego zlania się z Moskalami, dodaje iż jest jedna tylko, to jest religia; lecz « gdyby nawet, powiada, wiara katolicka Polaków « uledz miała przemocy, i wskazany został nowy wy- « bor religii, przejście na łono kościoła wschodniego « stałoby się tém łatwiejsze, iż on spoczywa także na « powadze słowa Chrystusowego i tradycyi. »

To twierdzenie jest tyle fałszywe co i inne. Nie masz dwóch kościołów, różnych od siebie nauką i dogmatem, a spoczywających na powadze słowa Chrystusowego i tradycyi. Jest jeden prawdziwy kościół Chrystusów, kościoł katolicki; reszta jest herezya, odszczepieństwo, błąd, powstałe z pychy ludzkiéj i z buntu przeciw głowie kościoła powszechnego. W kościele Chrystusowym nie może być dwóch naczelników, bo Chrystus do jednego Piotra Apostoła powiedział, aby był pasterzem trzody jego i opoką na któréj on zbuduje swój kościoł. Piotr Ś. założył stolicę swą w Rzymie, tam poniosł męczeństwo i tam ma grób swój; następcy jego szli w linii nie przerwanéj aż do dzisiejszego Papieża, który jest jeden prawdziwą głową prawdziwego kościoła Chrystusowego, spoczywającego na powadze jego słowa i przechowującego w swém łonie prawdziwe tradycye i nauki Chrystyanizmu.

Cerkiew moskiewska nie jest nawet prawdziwą reprezentantką greckiego odszczepieństwa, jestto instytucya ku wygodzie i potrzebie politycznéj Cara. Co to za religia, któréj najwyższą głową jest Car lub Caryca, jak nią była wszeteczna Katarzyna, stróżem dogmatów Policmejster, a ich tłómaczem i powagą generał od huzarów lub kozaków. To parodya, to byłoby za nadto śmieszne, gdyby nie było bolésne i zbrodnicze nadużycie rzeczy najświętszych. I taka religia opiera się na powadze słowa Chrystusowego i na tradycyi? i do takiéj religii śmie Gurowski zachęcać Polaków? — to godne zaprzańca i nikczemnika takiego jak on.

Nad innemi częściami broszury jego zastanawiać się nie będziem, gdyż są one tylko pomocniczemi tym punktom które tu wykazaliśmy. Nie wątpim iż Moskwa będzie starać się upowszechnić ją w Polszcze, tak jak list Szlachcica Polskiego, którego czwarta edycya już wyszła; ale mamy nadzieję, iż rodacy pokryją ją wzgardą, jak to uczynili z poprzedniemi płodami tego zaprzańca i niegodziwca. Na wszystkie napaści zbrojne, ustne, piśmienne, prawne, policyjne i religijne wymierzane przeciw Polszcze bezustannie, odpowie ona milczącą wiarą w swą przyszłość, która coraz więcéj przechodzi w wiarę świata całego; a to co ma tyle mocy i prawdy, iż potrafi przejść w sumienie i wiarę powszechności, stać się musi i stanie się.

QUELQUES MOTS SUR LES DERNIERS ÉVÉNEMENTS DE POLOGNE

Par un Slave impartial. Paris 1846.

Wśród tylu publikacyi które wychodzą o Polszcze, z przyjemnością wielką czytaliśmy tę, któréj tytuł tuśmy przytoczyli. Jest ona napisana przez Moskala, ale przez Moskala sprawiedliwego. Nie można lepszéj przedstawić odpowiedzi złym Polakom, odstępcom i renegatom, którzy zwątpiwszy o przyszłości swéj ojczyzny, sami dopuściwszy się hańby, do takowéj rodaków swych namawiają. Odpowiedź tę czyni im obywatel tego kraju, który największy materyalnie miałby interes żądać zagłady Polski; ale obywatel ten będąc człowiekiem sprawiedliwym i dbając o honor i uczciwość swéj ojczyzny, nie chce aby na niéj ciężyła największa z nowożytnych politycznych zbrodni.

Podczas kiedy tylu Polaków, słabéj duszy lub znikczemnionych, straciło wiarę w byt Polski; Moskal o przyszłości ojczyzny naszéj nie wątpi. Nie wie on, jak nikt nie wie, jaką koleją Polska odzyszcze swą niepodległość, ale wie że ją odzyszcze; bo, powtarzamy to cośmy powiedzieli w powyższym artykule, sprawa Polski przeszła w sumienie i we wiarę wszystkiego co w Europie jest wzniosłego rozumem lub uczuciem, wszystkiego co ma ufność w dobrą sprawę i wierzy w boską sprawiedliwość.

Autor, niejaki Jeremiasz Gregorowicz W***, dedykuje swą broszurę, napisaną bardzo oryginalnie: sumieniowi krolów, rozsądkowi ministrów i prawości ludów. Za dewizę wziął te znane wyrazy: *Amicus Plato..... sed magis amica veritas.* Nic słuszniejszego, jeżeli u pogan rozumiano tę maxymę, u chrześcian powinna ona być w ciągłém wykonaniu. Najpospolitsze, a razem najwystępniejsze utrzymuje się zdanie, że w polityce potrzeba, pożytek kraju, wszystko przepuszcza i tłómaczy. Zdanie to niegodne jest społeczności chrześciańskich; żadna potrzeba, żaden pożytek zbrodni usprawiedliwić ani rozgrzeszyć nie może, a mniéj jeszcze publicznéj jak prywatnéj, bo zbrodnia publiczna ze swéj natury, przynosi więcéj zgorszenia i sprowadza więcéj nieszczęść. Ludzi uczciwych i sprawiedliwych obowiązkiem jest, powstawać najenergiczniéj i najwytrwaléj przeciw temu występnemu i niemoralnemu zdaniu; autor nasz, Moskal sprawiedliwy, dał chwalebny przykład w kwestyi bardzo drażliwéj w punkcie materyalnego interesu dla Rossyi. Postawiony między pożytkiem materyalnym, a sprawiedliwością i potrzebą moralną, nie wahał się dać pierwszeństwo tym ostatnim, i on, Moskal, pisze najserdeczniéj za Polską, odzywa się do wszystkich, do królów, ministrów i ludów, wzywając ich do oddania sprawiedliwości naszéj ojczyznie, do jéj odbudowania w dawnych jéj granicach.

« Nikt nie zaprzeczy, mówi on zaczynając swe pisemko, iż żyjemy w epoce przejścia, w epoce brzemiennéj przyszłością, a ztąd i nieszczęściami. Dwie zasady walczą z sobą oddawna; jedna z nich zwycięży; która?...... nie tu jest teraz pytanie. *Jakim sposobem*? oto jedno co może jeszcze zajmować rządy i ludy. Podobne-li są jakie układy?.... sąd nowożytnej cywilizacyi wyrzeknie. »

« Z chorobami narodów dzieje się podobnie jak z chorobami ludzi pojedynczych. Czasami przedstawiają one symptomata wcale nie grożące, a zamieniają się w śmiertelne; drugą razą ogłoszone przez uczonych za nieuleczone, znajdują lekarstwa niechybne, pomimo paroxyzmów częstych i niebespiecznych.— Naród który przedstawił nanowo przed oczy politycznéj kliniki europejskiéj okropne konwulsyjne poruszenie, które nazwiemy chronicznem, jest zawsze taż sama niepojęta Polska! ta nie zgojona rana Europy, boląca wszystkich, dokuczająca wszystkim, przestraszająca wielu: — nie masz uczuć wzniosłych lub nikczemnych którebyjéj nie były poświęcone. Współczucie, nienawiść, sprawiedliwość, pogarda, wszystko to jest dla niéj, dla niéj, o któréj mówią że *umarła!* Jedni ją marzą piękną i wielką, drudzy niepokojeni są peryodyczném ukazywaniem się (prawie co lat piętnaście) tego upiora, tego widziała mieszającego pokoj utrzymywany jak bądź..! I ta kochana chora z rodziny europejskiéj, ta lunatyczka mało jeszcze widząca, wlekąca się naoślep, tłukąca się i raniąca, nie jest ani poruczoną lekarzom przez nią wybranym, ani oddaną zupełnie grabarzom będącym jéj sąsiadami. Idzie przeto o jak najprędsze usunięcie tego widoku obrzydliwego i przynoszącego wstyd naszemu wiekowi, jeżeli wiek ten istotnie ma pojęcie swego posłannictwa cywilizacyjnego. »

« Ja, *barbarzyniec* północny, należący do tego narodu który przez zbrodnię polityczną ostatniego wieku, liczy się do grabarzy grzebiących jedną z najszlachetniejszych rodzin słowiańskich; ja Słowianin także, ale bez nienawiści i ambicyi, ośmielam się wstąpić na mównicę świata, ośmielam się podnieść głos do was *monarchowie*, których czczę jeszcze czcią religijną naszych przodków; do was *ministrowie*, których szanuję naukę, pracę a często mądrość; do was *ludy!* — a przedewszystkiém do ciebie, o! *ludzie mój*, w przyszłość którego mam wiarę największą. Przed wami sprobuję bronić sprawy najświętszéj, sprawy obchodzącéj honor, pokój i szczęście Europy! »

Po takim wstępie autor przebiega historyą Polski od pierwszego jéj rozbioru aż do ostatnich czasów, to jest do powstania krakowskiego i do rzezi galicyjskiéj.

« Wiem, powiada, ile poznański i krakowski wyskok, równie jak mordy galicyjskie, obudzą starych nienawiści, odżywią dawnych bojaźni, podsycanych *niegodnemi* przycinkami! Co chcecie robić z tym narodem, powiedzą, który będąc zupełnie zdezorganizowanym, nie wie sam czém jest i czego chce; którego chłopi są czém inném, a szlachta czém inném i t. d. i t. d.,— autor powtarza zarzuty które nam robią i śmieszności któremi nas okrywają nasi nieprzyjaciele, i w ten się do nich odzywa sposób:

« Ach! panowie politycy i historyopisy urzędowi, bądźcie szczerymi; rozważyliżeście dobrze kwestyą, oceniliżeście trudności położenia, zmierzyliżeście przepaść chytrości za pomocą któréj trzy exploatujące dwory pracowały od trzech ćwierci wieku nad rozburzeniem społecznego stanu Polski? A jeżeliście widzieli to wszystko, czemu raczéj nie uwielbiacie bohaterskiéj wytrwałości tego narodu, przekładającego dziesiątkowanie swe co lat piętnaście, nad milczące potwierdzenie bezbożnego wyroku, przeciw któremu appeluje bezustannie, przekazując z pokolenia w pokolenie zapis ofiar i poświęcenia! Zacytujcie mi z historyi eman-

cypacyi narodów aby jedan, któryby był w podobném położeniu jak naród polski, i któryby okazał tyle stałości w swych usiłowaniach? Czy nie Szwajcarya, Holandya, Ameryka, Hiszpania? albo może dzisiejsza Grecya lub Belgia? Dajcie tym walecznym Polakom góry albo ocean oddzielający ich od nieprzyjacioł; dajcie im choć jednego sąsiada, nie mówię uczciwego, ale zainteresowanego w korzyściach sąsiedztwa, a ujrzycie czy będą oni potrzebować żebrać szelążek rozsądku u Europy, dla wydobycia się z pod haniebnego jarzma pod którém dozwala ona jęczeć im od tak dawna! »

W konkluzyi autor proponuje zwołanie kongresu do Krakowa, aby w miejscu w którém odbył się pierwszy gwałt przeciwko prawom narodów i panujących, była także wyrządzona sprawiedliwość. Na kongresie tym mają zasiąść nie tylko królowie i ministrowie, ale także delegowani narodów niemieckiego, włoskiego i polskiego. Na nim powinna być oddana sprawiedliwość każdemu; na nim narodowości powinne być urządzone podług *języka* stosownie do przepisów Genezy, a prawa i stosunki ludów do rządzących podług prawa *wolności* i *miłości* przepisanych przez Ewangelią. Na kongresie tym ma być urządzony nowy porządek Europy, w którym Polska dwudziestomilionowa zajmie należne sobie miejsce.

Autor przyznaje sam iż myśl jego takiego kongresu jest utopią, z której będą naśmiewać się *mocne głowy polityczne;* lecz nie jedna idea z której się naśmiewali politycy czasu jednego, stała się prawem i formułą dla polityków czasu innego. I dla Polski czas jéj nadejdzie!

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Posła Chełmickiego.

LISTA 3cia.

Z przeniesienia z list poprzedzających . . .		fr. 197	c. 60
Złożyli na ręce Kom. Fundusz. Emigr. Pols.			
Borzęcki Erazm	z St-Omer	2	»
Rymejko	»	1	50
Gutowski	z Paryża	»	50
Grabowski doktor	»	1	»
Brzeziński Alexander	»	1	»
Barzykowski Poseł	»	5	»
Hoffman Karol	»	5	»
Pohl	»	2	»
Poniński Stanisław	»	10	»
Mniewski Alexander	»	10	»
Ogulewicz	z Haubourdin	5	»
Chełmicki Józef	z Portugalii	100	»
Rupniewski N.	z Guernesey	2	»
Starzyński Major	z Orléanu	1	»
Przybylski	»	1	»
Grzegorzewscy bracia	»	»	50
Kraczkiewicz	»	1	»
Czajewski	»	1	»
Prosnowski	»	1	»
Ostrzyżewicz	»	1	»
Mikułowski Tytus	»	1	»
Potier z synem	»	1	25
Witkowski	»	»	50
Czerwiński	»	»	50
Borowski	»	»	50
Kowalski	»	»	50
Lewiński	»	»	50
Wojtkowski	»	1	»
Cebiliński	»	»	25
Duchanowski	»	»	25
Słobodziński	»	»	15
Liwartowski	»	»	50
Cydzik	»	»	25
Kwapiszewski	»	»	40
Zaleski	»	1	»
Kamieniecki	»	1	»
Benik	»	1	»
Kahl Jan	»	»	50
	Razem . . .	360	15

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Wiadomości z Polski bardzo mało, co dowodzi iż nic tam nowego i ważnego nie zaszło, bo wypadki ważniejsze przedzierają się przez granicę, pomimo strzeżenia jej najściślejszego. Ponieważ w stanie w jakim jest Polska obecnie, tylko złe wiadomości mogą z niéj przychodzić, brak ich dowodzi przynajmniéj że nic tam nowego i gorszego nie zaszło.

W Królestwie zawsze toż samo, ten sam ucisk i też same ostróżności ze strony rządu; co mówi dobrze na stronę narodowego ducha. W *Gazecie Frejburskiéj* znajdują się następujące wiadomości z Warszawy.

« Panuje tu zupełna niewiadomość i milczenie o tém co się dzieje na świecie, wiemy zaledwie cenę zboża i kartofli. U nas ostróżności najostrzejsze, zejście się trzech lub czterech osób już jest podejrzane. W dni galowe członków rodziny carskiéj, policya nakazuje illuminacye, które się zaczynają ze zmrokiem a kończą po północy. Kto rozkazu nie dopełni, podlega karze pieniężnéj, a co gorsza, uważany bywa za podejrzanego. W ostatnich czasach, jedna właścicielka domu wysiedziała dwa dni aresztu, za to tylko, że ktoś w jéj sieni w dniu galowym drwa rąbał. Policmajster pytał o gospodarza, a że ten nie był obecnym, kara spadła na jego żonę. Także niebezpiecznie jest nosić brodę, albowiem w niéj upatrują najstraszniejszy jakóbinizm. »

W Polszcze wróżą wielkie mrozy na przyszłą zimę, wszystkie wiekami stwierdzone oznaki to przepowiadają: jako wczesne odlatywanie ptaków, głębokie zakopywanie wiktuałów przez zwierzęta które mają zwyczaj zaopatrywać się na zimę, i t. p. Urodzaj tegoroczny był w niektórych miejscach mierny, w innych zły, drożyzna bardzo wielka. Już teraz w Krakowie korzec żyta kosztuje 30 złp., a korzec pszenicy od 30 do 32 złp.; żyto jak widzimy jest daleko droższe w proporcyi niż pszenica.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Poznania 27 Września. Niedawno tu rozgłoszona wieść jakoby śledztwo uwięzionych Polaków dochodziło do końca, nie potwierdza się tą razą. W tych dniach zaszły nowe aresztowania między właścicielami dóbr, mieszczanami, gimnazistami i wieśniakami. Z pomiędzy siedzących w Sonnenbergu wielu przewieziono do Berlina, i w nowém więzieniu pensylwańskiém osadzono; innych odesłano do Poznania lub do Koronowa w regencyi Bydgoskiéj i w inkwizytorskiém więzieniu zamknięto. Proces publiczny który się miał rozpocząć 1go Października, został odłożony na poźniéj. Żołnierze od warty ciągle chodzą z nabitą bronią.

— *Gazeta Nurembergska* donosi z Galicyi 24 Września: Wiemy z pewnego źrzódła że za kilka dni ma być w Galicyi ogłoszone prawo wojenne. W czternaście dni po swém ogłoszeniu w *Gazecie Lwowskiéj* stanie się zobowiązującém. Niektóre nowe wypadki nadużyć i rozmaite zajścia miały być do tego powodem.

— *Gazeta Rządowa Pruska* donosi z Wiednia 30 Września, że Hr. Stadion, nadzwyczajny kommissarz cesarski w Galicyi przybył tam dla zdania sprawy ustnie ze stanu téj prowincyi. Spodziewany jest także cywilny gubernator Galicyi, Baron Krieg, którego rana w nogę zadana przez jelenia wstrzymuje dotąd na miejscu.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.